.....										
	Kod ucznia									
			-			-				
	Dzień			**Miesiąc**			**Rok**			
pieczątka WKK	**DATA URODZENIA UCZNIA**									

KONKURS POLONISTYCZNY
DLA UCZNIÓW
SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH

/etap wojewódzki/

Motyw przewodni:
Konflikty, spory i bunty - w życiu i literaturze

- Sprawdź, czy arkusz konkursowy zawiera 8 stron. Ewentualny brak zgłoś Komisji Konkursowej.
- Zapoznaj się z treścią fragmentów tekstów zamieszczonych w arkuszu.
- Napisz wypracowanie na podany temat.
- Pamiętaj, aby twoja praca nie była krótsza niż dwie strony, tj. około 250 słów.
- Dbaj o czytelność pisma.
- Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
- Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.

Życzymy powodzenia!

Czas pracy:

120 minut

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie:
50 punktów

Temat:

Portret nauczyciela w powieści *Stowarzyszenie umarłych poetów* N. H. Kleinbaum. Analizując podane fragmenty, scharakteryzuj Johna Keatinga. Żeby zweryfikować swoje wnioski i trafnie ocenić jego postawę, porównaj go do innego nauczyciela – doktora Hagera.

Fragment I

Wpatrując się w okno, przy katedrze siedział nieruchomo nowy nauczyciel języka angielskiego. Chłopcy czekali w milczeniu, wdzięczni za chwilę spokoju, która nastąpiła nieoczekiwanie po kilku godzinach stresu. Keating ciągle spoglądał w okno. Chłopcy w końcu zaczęli się wiercić. Wreszcie Keating wstał.(…) - Uwaga, wytężcie swoje młode umysły! - krzyknął, wodząc po klasie oczami i wymachując patyczkiem. Nagle wskoczył na swoje biurko i stanął przodem do uczniów. „O kapitanie mój, kapitanie!”- wyrecytował żarliwie i umilkł, patrząc uważnie na chłopców. – Kto wie, skąd pochodzi ten cytat? Proszę? Nikt? - Wpatrywał się w nich przenikliwie. Nie podniosła się żadna ręka. - W taki oto sposób, moi kochani żacy – wyjaśnił łagodnie - napisał o Abrahamie Lincolnie pewien poeta, który nazywał się Walt Whitman. Na naszych lekcjach możecie zwracać się do mnie: „panie kapitanie!” albo po prostu: „O kapitanie mój, kapitanie!” - Zeskoczył z biurka i znowu zaczął przechadzać się między rzędami. – Jako że zapewne dotarły do was plotki na temat mojej skromnej osoby, pozwólcie wyjaśnić, iż owszem, jestem wychowankiem tej zacnej instytucji, oraz że wcale nie posiadam w związku z tym charyzmatycznej osobowości. Niemniej jednak…gdybyście zamierzali mnie naśladować, to nie wątpię, że będzie to miało jak najbardziej pozytywny wpływ na wasze stopnie. A teraz, panowie, zbierajcie swoje książki i pójdźcie za mną. Do Sali Reprezentacyjnej. (…) Kiedy chłopcy już usiedli, Keating odwrócił się do nich twarzą. – Pan…- Keating zerknął na listę uczniów - Pitts- powiedział. – Raczej niefortunne nazwisko. Proszę wstać, panie Pitts. Pitts wstał. - Drogi Pitts, otwórz podręcznik na stronie pięćset czterdziestej drugiej i przeczytaj nam pierwszą strofę wiersza, który tam znajdziesz. Pitts przewertował książkę. – Chodzi o wiersz *Dziewicom, by próżno nie czekały* - Właśnie o ten - przytaknął Keating. Po Sali przeleciał szum tłumionego chichotu. - Uwaga, czytam. – Pitts chrząknął z powagą.

Rwijcie pąki swoich róż, póki jeszcze możecie,
Bo czas uleci, choć stary swym wiekiem.
Kwiat, co dziś uśmiechem się ukłoni,
Umrze jutro w waszej dłoni.

Pitts przerwał. – *Rwijcie pąki swoich róż*…- powtórzył Keating. – Po łacinie myśl tę można wyrazić zwrotem *carpe diem*. Czy ktoś wie, co ten zwrot znaczy? - *Carpe diem* - wyrwał się natychmiast Meeks, mistrz w łacinie - znaczy tyle, co „chwytaj dzień”. - Doskonale, panie…? –Meeks. - Doskonale, panie *Meeks*. Zatem „chwytaj dzień”- powtórzył Keating.- Jak myslicie, dlaczego poeta napisał te słowa? – Pewnie mu było spieszno - rzucił ktoś z tyłu. Chłopcy parsknęli śmiechem. - Nie, nie, nie! - powiedział w uniesieniu Keating. - Napisał tak, ponieważ jesteśmy tylko pokarmem dla robactwa. Ponieważ jest nam dane ujrzeć tylko kilka wiosen i kilka jesieni. Ponieważ któregoś dnia, choć trudno w to uwierzyć, każdy z nas

przestanie oddychać, zrobi się zimny, umrze! - Przerwał nagle. – Proszę wstać - polecił.- Przyjrzyjcie się uczniom, którzy chodzili do tej szkoły sześćdziesiąt, siedemdziesiąt lat temu. Śmiało, zbliżcie się, spójrzcie na ich twarze. Chłopcy wstali i podeszli do ściany, na której w długim rzędzie wisiały portrety niegdysiejszych uczniów. Popatrzyli na spoglądające na nich z dalekiej przeszłości młode oczy. - Niczym się od was nie różnią, prawda? Ta sama nadzieja w oczach, ta sama wiara w dokonanie w życiu wielkich rzeczy. Jak wielu z was. Cóż, gdzie te uśmiechy? Co z nadzieją? Chłopcy w zamyśleniu wpatrywali się w fotografie. Keating ruszył dookoła sali i zaczął pokazywać palcem kolejne zdjęcia.- Ilu z nich udało się dokonać choć odrobinę z tego, do czego byli zdolni, zanim zorientowali się, że jest już za późno?

Fragment II

- Słuchajcie – do klasy wpadł Cameron – na tablicy ogłoszeń wisi informacja, że Keating przeniósł dzisiejszą lekcję na dziedziniec. – Ciekawe, na jaki pomysł wpadł tym razem – Pitts uśmiechnął się szeroko (…).
- Proszę panów - zaczął Keating, gdy wszyscy chłopcy stali już przed nim w równym szeregu. - W waszą ciężką pracę wkradł się niebezpieczny element konformizmu. Pitts, Cameron, Overstreet, i Chapman, proszę wystąpić. Stańcie dwójkami. Na mój znak zaczniecie maszerować wokół dziedzińca. Nie zastanawiacie nad tym, co robicie. Po prostu maszerujecie. Nie będę wystawiał ocen. Uwaga. Raz, dwa, trzy, marsz! Chłopcy, rzucając na siebie porozumiewawcze spojrzenia, ruszali sztywnym krokiem. Przemaszerowali wzdłuż boków dziedzińca i wrócili do kolegów. - Doskonale - pochwalił Keating. - Maszerujcie dalej. Kiedy po raz drugi robili obchód, Keating i reszta klasy obserwowali ich z uwagą. Po chwili chłopcy wyrównali krok, i niczym pluton paradujących kadetów zaczęli głośno wystukiwać butami, raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy, cztery. Keating zaczął klaskać do rytmu. – Słyszycie? Słyszycie? Złapali! - krzyknął. – Raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa……u-Kea -tin-ga-ma-my-czad-i-raz-i-dwa-i-raz-i-dwa. Zwabiony hałasem McAllister podszedł do okna. Niepomiernie zdziwiła go ta dziwna musztra. Maszerujący uczniowie, znakomicie utrzymując tempo, szli równiutko jak żołnierze, wysoko unosząc kolana i sztywno zginając ręce w łokciach. Teraz już cała klasa klaskała do taktu. Oklaski i tupanie przeszkodziły w pracy również dyrektorowi Nolanowi, który odłożył książkę i spojrzał z okna przez firankę. To, co zobaczył, przypominało mu raczej zajęcia z przysposobienia wojskowego niż lekcję historii literatury angielskiej. Nolan zmarszczył brwi, gdy w polu jego widzenia znalazł się pokrzykujący i klaszczący w dłonie Keating. Do stu diabłów, co on wyprawia? - Uwaga! Dość! - zakomenderował Keating. Chłopcy zatrzymali się i powrócili do szeregu.- Zapewne wszyscy zauważyliście, że na początku panowie Overstreet i Pitts szli nierównym, indywidualnym rytmem. Pitts odmierzał długie, zamaszyste kroki, a idący obok Knox dreptał śmiesznie, prawie biegł truchtem. Niewiele czasu zabrało im jednak dostosowanie się do pozostałych dwóch chłopców. A nasz doping sprawił, że pomaszerowali … idealnie - dokończył Keating znacząco. – Ale tak naprawdę w naszym małym eksperymencie nie chodziło ani o Overstreeta, ani o Pittsa. Dowiódł on jedynie, jak trudno jest jednostce utrzymać własny sposób zachowania pod naciskiem innych osób. Podobnie jest

z przekonaniami. Trudno jest zachować własne zdanie, kiedy presja otoczenia zmusza nas do jego zmiany. Jeżeli którykolwiek z was myśli teraz: „ Ach, ja na pewno maszerowałbym po swojemu”, to niech odpowie sobie, dlaczego klaskał. Ci, którzy klaskali, brali w tym taki sam udział jak maszerujący. Moi drodzy żacy, w człowieku tkwi nieodparta potrzeba bycia akceptowanym. Za wszelką cenę musicie jednak zaufać tym cząstkom swojej osobowości, które wyróżniają was spośród innych i sprawiają, że jesteście niepowtarzalni. Nawet jeśli wyróżniająca was cecha jest dziwna czy nieakceptowana.

Czystopis

……...

……...

……...

……...

……...

……...

.....

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

.....

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……

……...

……...

BRUDNOPIS

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

.....

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

.....

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...

……...